Należytość pocztowa uiszczona gotówką.

Cena egz. 25 gr

GŁOS NARODU

NR. 125. — ROK XXXIX.

PONIEDZIAŁEK 9 MAJA 1932.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA KRAKOW, ULICA SW. KRZYZA L. 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA 140.055 — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Zagranicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.
Miesięcznie	6·20 zł.	5·70 zł.	6·20 zł.	9·50 zł.	5·70 zł.	

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Czego Polska oczekuje od hr. Graviny?

Nowy York, 8 maja (PAT). „New York Times" ogłasza komunikat ambasady polskiej w sprawie sytuacji w Gdańsku. Komunikat stwierdza, że **rozpowszechnianie wiadomości co do rzekomych intencyj Polski naruszenia obecnego stanu rzeczy w Gdańsku może** być jedynie przypisywane pragnieniu agresywnych elementów, znajdujących się w Wolnem Mieście, odwrócenia uwagi od istotnego stanu rzeczy. Polska oczekuje, że wysoki **komisarz Ligi Narodów rozpocznie decydującą akcję przeciwko** wywrotowym **ugrupowaniom w Gdańsku.**

Dlaczego hr. Gravina nie informuje obiektywnie.

Opinja republikańskiego tygodnika niemieckiego.

Berlin. 8. 5. (PAT). Republikański tygodnik „Der Reichsbanner", nawiązując do alarmów nacjonalistów niemieckich w sprawie Gdańska pisze, że **ostre wystąpienie prasy zagranicznej przeciwko wysokiemu komisarzowi Ligi Narodów Gravinie przypisać należy jego bliskim stosunkom z hitlerowcami i temu, że z tego powodu nie jest zapewne w stanie dostatecznie objektywnie informować Ligę Narodów o prawdziwej sytuacji w Gdańsku.** Dotychczas nie uczynił on niczego dla przeprowadzenia zakazu wojskowych organizacyj narodowych socjalistów zgodnie z wyraźną wolą Ligi Narodów. Czy Gravina ustąpi ze swego stanowiska przed upływem jego kadencji, która kończy się w czerwcu 1933 r., zależeć to będzie — zdaniem pisma — od stanowiska, jakie zajmie rząd Rzeszy w Genewie. **Na skutek działalności Graviny, stosunki polsko-gdańskie nie poprawiły się, lecz przeciwnie, stają się coraz gorsze.** Zastąpienie go przez przedstawiciela, któryby nie był jednostronnym zwolennikiem faszyzmu, leży w interesie Wolnego Miasta, walczącego ciężko o swą egzystencję. Rząd Rzeszy winien dbać o to, aby Gdańsk został uwolniony od niemieckiej i zagranicznej zarazy narodowo-socjalistycznej. **Taktyka hitlerowska oznacza w Gdańsku stałe niebezpieczeństwo dla niemczyzny** i niezawisłości państwowej Wolnego Miasta. Wiedzą dobrze o tem sami hitlerowcy. interesować się też oni będą Gdańskiem tylko dopóty, dokóki Wolne Miasto stanowić będzie platformę dla ich forsownych przygotowań wojennych.

———o———

Bruening wraca do plotek w sprawie Gdańska.

Berlin, 8 maja. Berliński związek prasy niemieckiej wydał dziś w południe śniadanie polityczne, w którem oprócz kanclerza Brueninga i kilku ministrów niemieckich wzięli również udział członkowie korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem apostolskim kardynałem Orsenigo na czele. W toku śniadania kanclerz Bruening wygłosił dłuższe przemówienie poświęcone zagadnieniom polityki wewnętrznej i zagranicznej. Na wstępie omówił kanclerz znaczenie ponownego wyboru Hindenburga prezydentem Rzeszy, poczem przeszedł do omówienia kwestji rozbrojeniowej. „Niemcy — mówił kanclerz — **domagają się równouprawnienia w dziedzinie uzbrojenia i nigdy nie zgodzą się na zepchnięcie ich na szary koniec wśród narodów pod względem zdolności obronnej". Przy tej sposobności powtórzył dr. Bruening niedorzeczną plotkę o rzekomym planie Polski zajęcia Gdańska.** „Pogłoska ta — mówił — wywołała w opinji publicznej w Niemczech wielkie zaniepokojenie. Zaniepokojenie nie byłoby przybrało tak wielkich rozmiarów, gdyby Niemcy nie czuły się bezsilne wobec sąsiadów, wyposażonych w najnowocześniejsze przyrządy wojenne". W dalszym ciągu podkreślał kanclerz doniosłość konferencji lozańskiej, wyrażając nadzieję, że **przyniesie ona rozwiązanie sprawy reparacyj i długów wojen. Zaznaczył przy tej sposobności dr. Bruening, że Niemcy nie mogą dłużej ponosić ciężarów, nałożonych na nie tytułem odszkodowań wojennych.**

Co przyniesie sesja Reichstagu?

Berlin, 8 maja, (PAT). Rozpoczynające się w poniedziałek obrady plenarne Reichstagu **budzą w kołach politycznych wielkie zainteresowanie.** Generalną debatę zainauguruje **przemówienie ministra finansów** Ditricha w sprawie projektów ustaw, dotyczących przedłużenia kredytów zagranicznych oraz pełnomocnictw pożyczkowych na cele zwalczania bezrobocia. Przewidziane są dalej **mowy kanclerza Brüninga i ministra spraw wewnętrznych Groenera poświęcone polityce zagranicznej i wewnętrznej.** Debata potrwa 3 dni, przyczem czas przemówień przedstawicieli poszczególnych frakcyj ograniczony został do 2-ch godzin. Ogółem wniesiono 159 wniosków o wydanie sądom posłów różnych frakcyj, w tem 47 narodowych socjalistów, oskarżonych m. in. o przygotowania do zdrady stanu. Obrady poniedziałkowe rozpoczną się o godzinie 3-ej **popoł.**

———o———

Wybory ściślejsze we Francji.

Paryż 8 maja. We Francji odbyły się dziś ściślejsze wybory. Nowe zdarzenia jak zamach i śmierć prezydenta nie mogły powstrzymać konstytucyjnego biegu wypadków w organiźmie państwowym. **Data ballotażu określona jest ustawą, która nie może ulec zmianie.** Ponieważ rezultat definitywny uzyskano 1-go maja zaledwie **w 244 okręgach, zatem w pozostałych 374 okręgach odbyły się dziś ściślejsze wybory.** W samym Paryżu wybranych zostało 1-go maja 27 deputowanych na 39 miejsc. Jest to okręg, w którym proporcjonalnie biorąc, największa ilość deputowanych podlega ściślejszemu głosowaniu. Lokale wyborcze otwarte były w dniu dzisiejszym od godziny 8 do 18-tej. Wynik głosowania będzie znany nieco wcześniej, niż to było w dniu 1-go maja, z powodu **wycofania szeregu kandydatur, co ulatwi w znacznym stopniu operację obliczenia.**

SPOKOJNY PRZEBIEG WYBORÓW.

Paryż, 8 maja. Dzisiejszy dzień wyborów ściślejszych do Izby francuskiej stał pod znakiem śmierci prezydenta republiki i minął w zupełnym spokoju. Frekwencja wyborcza była mniejwięcej taka, jak ubiegłej niedzieli.

NIE CHCIELI BRAĆ UDZIAŁU W WYBORACH.

Cała wieś w okolicy Pernignan nie chciała wziąć udziału w wyborach do Izby Deputowanych. Wieś ta — Mantet — położona jest w górach **i nie posiada żadnych połączeń komunikacyjnych z resztą świata.** W celu zaprotestowania przeciw tej polityce administracji ludność Mantet odmówiła udziału w głosowaniu.

Katastrofa budowlana w Lionie.

Paryż 8-go maja. W Lionie wydarzyła się dziś wielka katastrofa budowlana. Wskutek długotrwałych deszczów zawaliły się dwa domy **mieszkalne, grzebiąc pod sobą 35 mieszkańców. Wskutek pęknięcia przewodów gazowych wybuchł pożar, który ugaszony został dopiero po kilku godzinach.**

W zawalonych budynkach mieszkało ogółem 45 osób. Dziesięć z tych osób udało się uratować.

Żadnych dalszych ulg podatkowych nie będzie.

W ub. sobotę na konferencji naczelników urzędów skarbowych, w Warszawie podał wiceminister. Starzyński szereg wyjaśnień na temat stosowania ulg wynikających z ustawy o spłacie zaległości podatkowych oraz wynikach spłat z tytułu kumulacyj uposażeń służbowych.

P. Starzyński zaznaczył m. in., że ulgi, udzielone płatnikom ostatniemi zarządzeniami ministerstwa skarbu, są umożliwieniem wyrównania wszelkich zaległości, wzamian za to, **płatnicy winni płacić w terminach bieżących należności podatkowe. Żadne dalsze ulgi nie są ani zamierzone, ani nie będą udzielane, to też w interesie płatników leży wykorzystanie przyznanych obecnie** bonifikat. Urzędy Skarbowe bieżące należności muszą, w razie niewypłacenia, ściągnąć **bezzwłocznie w drodze egzekucji.** P. wiceminister Starzyński podkreślił też specjalnie konieczność właściwego unormowania wzajemnych stosunków między Urzędami Skarbowemi a płatnikami.

Rewizyta ochotników włoskich.

Warszawa. 8. 5. (PAT). Dnia 10 bm. przybywa do Polski **delegacja Włoskiego Związku Narodowego Ochotników Wojennych z rewizytą do legjonistów polskich, których przedstawiciele bawili w roku ubiegłym we Włoszech.**

W skład delegacji ochotników włoskich wchodzi szereg wybitnych działaczy świata politycznego, naukowego i społecznego.

Na czele delegacji stoi p. Eugenjusz Coselschi, poseł do parlamentu włoskiego, prezes Związku Ochotników Wojennych, konsul generalny milicji ochotniczej.

Delegacja Ochotników Włoskich przyjmowana będzie w Polsce przez Związek Legjonistów Polskich.

Jubileusz 25-lecia teatru polskiego w Wilnie.

Wilno, 8 maja (Tel. wł.) W sobotę dnia 7 bm. prastary gród wielkich książąt litewskich święcił uroczyście 25-tą rocznicę wskrzeszenia polskiej sceny, która zamknięta przez rząd rosyjski po powstaniu 1863 roku, odżyła dopiero w dniu 17 października 1906 roku. (Pisaliśmy o tem obszernie w artykule p. t. „Jak wskrzeszono teatr polski w Wilnie przed 25-ciu laty" Głos Nar. Nr. 312 z dnia 18 listopada 1931).

Uroczystości jubileuszowe, w których między innymi wzięli udział delegaci teatrów z całej Polski, miały przebieg bardzo okazały i podniosły. O godzinie 10 rano w kościele po-Bernardyńskim odprawione zostało uroczyste nabożeństwo, właściwa zaś uroczystość odbyła się wieczorem w Teatrze na Pohulance, który pod dyrekcją p. Szpakiewicza wystawił najświetniejszą komedję Al. Fredry „Zemstę".

Po drugiej odsłonie I-go aktu nastąpił akt uroczysty uczczenia zasług wskrzesicielki polskiego teatru w Wilnie, p. **Nuny Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej.** Przemawiali pp.: prof. Wierzyński, b. prezydent miasta Folejewski, wiceprezydent Czyż. przedstawiciel ministerstwa W. R. i O. P. dr. Wł. Zawistowski, przedstawiciel ZASP-u dyr. J. Pawłowski i dyr. M. Szpakiewicz.

Wypełniona do ostatniego miesca widownia przyjęła entuzjastycznemi oklaskami wszystkie przemówienia, a świetnej artystce, która zarazem wystąpiła gościnnie w „Zemście" w roli Podstoliny, zgotowała żywiołową owację.

Uroczystości jubileuszowe zakończył raut na sali Rady miejskiej.

———oo———

Ojciec św. wobec zamachu na prezydenta Doumera.

Niezwłocznie po nadejściu wiadomości o zamachu na życie prezydenta Doumera, Ojciec św., szczerze tym faktem przejęty, telegraficznie polecił nuncjuszowi apostolskiemu w Paryżu osobiście złożyć rządowi francuskiemu wyrazy serdecznego współubolewania.

B. prezydent Francji Millerand o mordercy prez. Doumera.

Paryż, 8. 5. (PAT). Były prezydent Republiki Millerand oświadczył dzisiaj dziennikarzom, że osobiście zasięgnięte przez niego informacje pozwalają mu stwierdzić publicznie w sposób jak najbardziej kategoryczny, że **morderca prezydenta Doumera należy do regularnych sił bolszewickich.**

TRUDNOŚCI UTWORZENIA NOWEGO RZĄDU AUSTRJACKIEGO.

Wiedeń. 8. 5. (PAT). Rokowania w sprawie utworzenia nowego gabinetu toczyć się będą w dalszym ciągu w poniedziałek. **Zdaniem kół parlamentarnych przeciągną się one do połowy tygodnia.** Nie jest nawet wykluczone, że **przesilenie załatwione będzie dopiero po Zielonych Świętach.** Organ wielkoniemiecki „Wiener Neueste Nachrichten" donosi, że Wielkoniemcy odmówili stanowczo udziału w ewentualnym gabinecie dra Buerscha.

Śmierć Alberta Thomasa.

Paryż, 8 maja. W jednej z restauracyj w Paryżu **zmarł wczoraj wieczór na udar serca dawny minister, dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy w Genewie — Albert Thomas.** Przybył on wczoraj do Paryża, celem wzięcia udziału w dzisiejszem głosowaniu.

Niezwykła sensacja ligowa.

CRACOVIA—GARBARNIA 5:0 (2:0).

Garbarnia ma przysłowiowego pecha do Cracovii, który nie opuścił jej i w ub. niedzielę. Przegrała w wysokim stosunku 5:0, który nie zupełnie odpowiada przebiegowi gry. Wprawdzie białoczerwoni wzmocnieni Szperlingiem i Ciszewskim mieli w pierwszej połowie i przy końcu drugiej przewagę, nie zasłużyli jednak na tak wysoką wygraną. Poprostu mieli szczęście; grali niezwykle ofiarnie i ambitnie (lepiej niż z Vienną), sprawiając miłą niespodziankę swoim zwolennikom.

Do klęski mistrza Polski przyczyniła się obok „pecha", który np. nie pozwolił Konkiewiczowi na wyzyskanie w 37 minucie rzutu karnego (!) bardzo słaba gra pomocy.

Bramki dla Cracovii zdobyli w 28 min. — Zieliński, w 30 min. — Ciszewski, w 55 min. i 73 — Kubiński i w 85 minucie — Malczyk.

Publiczności, która nie spodziewała się zbyt interesującej gry, około 2 i pół tys. Sędzia p. Rosenfeld wydał zbyt wiele mylnych rozstrzygnięć. Rogów 7:2 dla Garbarni.

P. S. Możliwe, że ocena tych zawodów wyda się niejednemu z pośród czytelników, którzy mecz oglądali, niezbyt trafna. Nie nasza w tem wina. Zarząd K. S. Cracovia przeznaczył bowiem w br. dla prasy loże nr. 13 i 14, z których **widać doskonale słupy i żebrowania, podpierające dach trybuny... najgorzej zaś widać samo boisko...** Pozatem w loży przeznaczonej dla 5 względnie 6 osób znajduje się aż 3 krzesła... W takich warunkach praca sprawozdawcy sportowego nie należy do przyjemności.. (ak).

Warszawa: Polonia — Ł. K. S. 2:2, (1:0).
Lwów: Pogoń — Wisła 1:0 (1:0).
Poznań: Warszawianka — Warta 0:0.
Siedlce: Czarni — 22 pp. 3:1 (3:1).

ULICZNY BIEG NA PRZEŁAJ w Krakowie wygrał **Kusociński** w czasie 10:55'8 min., drugi **Fialka** (Cracovia) 11:27'8 min. Bieg zgromadził szczupłą jak na Kraków garstkę 80 zawodników.

Co słychać w Krakowie.

Poniedziałek 9: św. Grzegorza.
Wtorek 10: św. Izydora.
Wtorek 10: wschód słońca o godz. 4.22, zach. o 19.31.

———o———

REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO.

Poniedziałek: „Lohengrin" (opera — gość. wystąpią pp.: F. Platówna, M. Sowilski, Stef. Romanowski i A. Mazanek — ceny zniżone).
Wtorek: „Dzika pszczoła" (ceny zniżone).

REPERTUAR KINOTEATRÓW.

SWIT: „Pat i Patachon".
WANDA: „Siedm dni szczęścia".
APOLLO: „Jej Ekscelencja miłość" (Anna Bella).
SZTUKA: „Kapitan Wahlan" (Gary Cooper)
BAGATELA: „Kochanka z Tahiti" (C. Montenegro).
ADRIA: „Światła wielkiego miasta" (Ch. Chaplin).
SŁOŃCE: „Pokusy Europy" (Liljana Harvey, Igo Sym).
UCIECHA: „Godzina z tobą" (M. Chevalier, Jeanette Mac Donald).

———o———

DZIŚ „LOHENGRIN" WAGNERA PO CENACH ZNIŻONYCH. Dzisiejszo przedstawienie wieczorne wypełni powtórzenie XV premjery opery krakowskiej „Lohengrina" Wagnera. — Przedstawienio to uświetni udział najwybitniejszego przedstawiciela partyj wagnerowskich Marcelego Sowilskiego i świetnej sopranistki dramatycznej opery warszawskiej i lwowskiej p. Fr. Platównej. Partnerami głównej pary wykonawców będą chlubnie znani naszym melomanom pp.: A. Mazanek i Stef. Romanowski, zarazem reżyser „Lohengrina". Obsady dopełniają pp.: W. Pastówna i A. Mazurek. Przy pulcie kapelmistrzowskim dyr. Bol. Wallek-Walewski. — „Lohengrin" dany będzie po cenach zniżonych.

WE CZWARTEK PREMJERA „MAKRYNY". We czwartek wprowadza teatr krakowski do swego repertuaru poemat dramatyczny cenionego liryka krakowskiego. Antoniego Waśkowskiego „Makrynę". Dramat ten oparty tematycznie o historję działalności demonicznej postaci Matki Makryny Mieczysławskiej, ujętej pod kątem widzenia rewelacyjnych odkryć Jezuity Ks. Urbana, stanowić będzie bezsprzecznie jedną z ciekawszych premjer bież. sezonu. Niezwykle trudne ujęcie sceniczne rozwiązuje reżyser sztuki p. J. Karbowski, który równocześnie kreować będzie 5 wcieleń Lucyfera. Postać tytułową odtworzy p. E. Kunina.

———o———

O elektronach i protonach

W dniu 11. bm. t. j. w środę, o godz. 17.10 przed mikrofonem Rozgłośni krakowskiej prof. dr. Konstanty Zakrzewski wygłosi na wszystkich falach polskich wykład, w którym w przystępny sposób wyłoży słuchaczom przełomowe zdobycze nowej fizyki. — Prelegent przypomni przedewszystkiem podstawy, na których wspiera się fundamentalne twierdzenie współczesnej fizyki, które głosi, że **ostatecznymi elementami**, z których składa się wszelka materja, są małe cząstki naelektryzowane bądź to **ujemnie** (elektrony), bądź też **dodatnio** (protony). Omówiwszy znaczenie tego twierdzenia dla tłumaczenia różnych zjawisk fizycznych i chemicznych, prelegent da obraz najważniejszych własności elektronów i protonów, tudzież zda sprawę z najnowszych **odkryć**, które okazały, że dawna hipoteza, jakoby można było przyrównać te elementy do naelektryzowanych punktów materjalnych, okazała się niewystarczającą. — Elektrony i protony, jak wszelkie wogóle cząstki materjalne posiadają własności, które występują w falowaniu. W świecie materji panuje **dualizm** i jej składowe elementy objawiające się nam bądź jako **materjalne punkty**, bądź też jako **fale**. Podobnego rodzaju **dualizm** występuje również w świecie zjawisk, które do niedawna tłumaczono jako czyste **falowanie**, a mianowicie w zjawiskach **promieniowania**. — Odkrycia te sprowadziły daleko idący **przewrót** w teorji zjawisk, tudzież w interpretacji praw, które niemi rządzą.

Imponująca procesja wawelska na Skałkę.

Z okazji uroczystości ku czci św. Stanisława Biskupa, odbywały się wczoraj od samego rana nabożeństwa w kościele O. O. Paulinów na Skałce, przy udziale nieprzeliczonych rzesz wiernych z Krakowa i okolicznych miejscowości. O godzinie 10 rano **Książe Metropolita Sapieha** celebrował w Bazylice katedralnej na Wawelu pontyfikalną Sumę w obecności Kapituły, alumnów Seminarjów duchownych i tłumów wiernych.

Koło godziny 4 popołudniu wyruszyła z Wawelu **olbrzymia procesja z Głową św. Biskupa Męczennika na Skałkę**. Przy dźwiękach dzwonów wszystkich kościołów krakowskich, wśród których wyróżniał się donośny, spiżowy głos Zygmunta, ruszyła procesja z Katedry ze śpiewem litanji do Wszystkich Świętych na ustach, główną bramą „Herbową", kierując się koło kościółka św. Idziego w ul. Grodzką. Naprzód szły bractwa kościelne z chorągwiami i feretronami ze wszystkich kościołów krakowskich, za niemi duchowieństwo świeckie i zakonne, dalej klerycy, poczem postępowali: Ks. Biskup Rospond, dziekan Kapituły katedralnej Ks. Inf. Ślepicki, Księża Prałaci: Podwin, Domasik, Fijałek, Kulig i Skoczyński. Za Kapitułą szło 4 diakonów w dalmatykach niosąc na okryciu adamaszkowem **relikwiarz z Głową św. Stanisława Biskupa**, poczem postępował prowadzący procesję **Książe Metropolita Sapieha**. Imponujący pochód religijny zamykały olbrzymie rzesze pobożnej publiczności.

Procesja przybyła Skałkę o godzinie 4.30 popołudniu a w pół godziny później wyszedł z nieszporami **Ks. Prałat Kulig** w asyście licznego duchowieństwa i odprawił nabożeństwo w obecności obu Arcypasterzy. W czasie nieszporów kazanie w kościele wygłosił **Ks. Dr. F. Machay** a na dziedzińcu kościelnym wypełnionym po brzegi wiernymi mówił kazanie regens Seminarjum duchownego częstochowskiego. Ks. Prałat Makowski. Po nieszporach Książe Metropolita udzielił wiernym z ganku kościelnego błogosławieństwa Głową św. Stanisława, poczem procesja prowadzona przez Ks. Prałata Kuliga wróciła na Wawel.

Przed rozłamem w Związku artystów plastyków.

Znamienna kampanja opozycyjna p. Pronaszki.

W krakowskim Związku artystów plastyków doszło w ostatnim czasie do tarć wewnętrznych, które grożą rozsadzeniem tego zasłużonego Towarzystwa. Sprawa wiąże się z ostatniem Walnem Zgromadzeniem Towarzystwa, odbytem z początkiem maja br. Ponieważ dotychczasowy zarząd **z prezesem p. Zb. Pronaszką** (sanacyjnym radcą miejskim) stracił w ostatnim czasie zaufanie członków Towarzystwa, przeto Walne Zebranie wybrało zarząd nowy **z artystą malarzem p. Wlastimilem Hofmanem** na czele. Przez przeoczenie zapomniano jednak dokonać wyboru Komisji rewizyjnej i sądu koleżeńskiego. W tym celu **trzeba było zwołać nadzwyczajne walne zebranie**. Skorzystał z tego były prezes p. Pronaszko i na zgromadzeniu tem w dn. 7 bm. przeprowadził kampanję za **unieważnieniem dokonanego już wyboru zarządu**. Przy pomocy niewidywanych nigdy na zebraniach artystów, którzy zresztą już dawno przestali malować, spowodował unieważnienie dokonanego poprzednio wyboru. Stosunek sił przeciwnych stron na tem zebraniu był następujący: 29 zwolenników p. Pronaszki (głównie młodych adeptów sztuki, świeżo przybyłych z Paryża, i częściowo żydów) a 21 pierwszorzędnych artystów (jak Wl. Hofman, Hukan, Hrynkowski, wiceprezes Filipkiewicz, Pochwalscy, Terlecki, Fedkowicz, Orszulski i in.), którzy dążyli do uzdrowienia stosunków w Towarzystwie. W konsekwencji zmajoryzowania Walnego Zebrania przez grupę p. Pronaszki, **21 członków Towarzystwa opuściło Walne Zebranie**.

Z całego świata.

Jeszcze jedna wyprawa po dziecko Lindbergha.

Z N. Jorku donoszą, że wkrótce nastąpi wyjaśnienie tajemnicy porwania dziecka Lindbergha. Rzecz wyjaśnić się ma ostatecznie, gdy powróci do portu Norfolk w stanie Virginia parowy jacht Marcon, który wyjechał stamtąd w ostatni piątek, mając na pokładzie Johna Curtisa, pełnomocnika Lindbergha do rokowań z bandytami. **Na jachcie znajdować się ma podobno i sam Lindbergh**, którego niema już w domu w Hopewell od pięciu dni.

W obecnej chwili jacht Marcon znajduje się **poza terytorjalnemi wodami Stanów Zjednoczonych**. W razie oddania dziecka nastąpić ma tylko wymiana 50.000 dolarów na inne banknoty. Tajemniczość, jaką spowity był jacht Marcona, przemawia za prawdziwością tych pogłosek.

———o———

Radjo.

Wtorek, dnia 10 maja 1932.

Kraków, (312.8) G. 11.45 Przegląd prasy; 11.58 Sygnał czasu; 12.10 Płyty gramofonowe; 13.20 Komunikat met. z Warszawy. 15.05 Komunikat gospodarczy i giełda pieniężna z Warszawy; 15.15 Transmisje z Warszawy; 16.20 Odczyt z Wilna; 16.40 Pieśni majowe z Wieży Marj.; 16.55 Płyty gramofonowe; 17.10 Odczyt z Warszawy: 17.35 Transmisje z Warszawy; 18.50 Rozmaitości; 19.10 „Stary Kraków" w opr. dr. Jerzego Dobrzyckiego; 19.25 Program na dzień następny: 19.30 Płyty gramofonowe 19.50 Transmisje z Warszawy; 22.35 Wiadomości bieżące: 22.40 Muzyka taneczna z Warszawy.

Katowice, (408.7) G. 14.55 Komunikat Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl.: 15.05 Transmisje z Warszawy; 15.50 Intermezzo muzyczne: 19.05 Odcinek powieściowy: 19.20 Wł. Wyszomirski, feljeton p. t. „Niebezpieczny zawód operatora filmowego"; 22.45 Muzyka taneczna z Warszawy.

Lwów, (380.7) G. 11.58 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Krakowa, program na dzień bieżący: 15.50 Program dla dzieci młodszych: 15.50 „Słowiki" wg. A. Lewickiej w opr. p. Ady Arzt-Jampolskiej; 16.40 Płyty gramofonowe i Silva Rerum: 21.10 Skrzynka techniczna koresp. bież. omówi inż. Józef Miński; 23.00 Muzyka taneczna z Warszawy.

S. † p.

Z KOSIŃSKICH

KAZIMIERA BYSTRZONOWSKA

przeżywszy lat 97, po ciężkiej chorobie opatrzona św. Sakramentami, zasnęła w Panu dnia 7-go maja 1932 r. w Krakowie.

Nabożeństwo żałobne

przy zwłokach odprawione zostanie we wtorek dnia 10 b. m. o godzinie 9-tej rano w kościele S. S. Służebnic N. Serca Jezusowego przy ul. Garncarskiej, poczem nastąpi eksportacja wprost na cmentarz na które to smutne obrzędy stroskane dzieci, wnuki i prawnuki zapraszają Krewnych Przyjaciół i Znajomych.

Sport.

W PIERWSZYM DNIU SPOTKANIA TENISOWEGO Racing Club (Paryż)—Legja (Warszawa), który rozpoczął się w ub. czwartek w Warszawie, **Tłoczyński pokonał Francuza, Du Plaix** 2:6; 6:3, 6:1, 7:5; słabo grający **Max Stolarow przegrał z Brugnon'em** 3:6, 7:5, 0:6, 0:6.

Przykrą niespodziankę sprawiła para polska **Jędrzejowska—Jerzy Stolarow**, przegrywając łatwo 4:6, 4:6, do Francuzów, Adamoff—Gentien, **dzięki bardzo słabej grze przereklamowanej Jędrzejowskiej.**

Wynik pierwszego dnia 2:1 dla Racing Club.

W drugim dniu turnieju tenisowego Racing Club—Legja, Jędrzejowska przegrała z Adamoff 1:6, 4:6, zaś para J. Stolarow i Tłoczyński uległa Francuzom, Brugnon-Gentien 6:2, 6:1, 6:3. Gra pokazowa Hebda—Gentien przyniosła zwycięstwo Polakowi 6:2, 6:1.

WYŚCIG KOLARSKI DOOKOŁA ŚLĄSKA na trasie 140 km. wygrał **Ligoń** z Policyjnego K. S. w czasie **4 godz. 35 min. 2 sek.**

HUMOR.

Na poczcie w Austrji. Interesant nie może sobie dać rady z piórem, które zardzewiało i nie pisze. Zirytowany zwraca się do urzędnika i pyta z ironją, pokazując mu pióro:

— Przepraszam... tem piórem podpisywał chyba cesarz swoją abdykację?

— Informacji udziela się w okienku numer trzeci, — odpowiada urzędnik.

NIELADA POMYSŁ.

Chaim Lewkowicz ciężko zachorował. Ponieważ nie miał zaufania do jedynego lekarza w miasteczku, przeto napisał do Lwowa do profesora, zapytując, ile weźmie za wizytę.

Profesor zażądał 500 złotych. Lewkowicz zgodził się. W dniu przyjazdu, syn Lewkowicza oczekiwał profesora na dworcu:

— Panie profesorze, stało się nieszczęście! Mój ojciec tej nocy umarł, ale nie chcąc narażać pana profesora na straty, zamówiłem dziesięciu pacjentów z okolicy. Ale to biedota, oni więcej niż po 50—60 złotych nie zapłacą panu profesorowi.

Profesor nie miał innej rady, gdyż powrotny pociąg odchodził za kilka godzin, zbadał więc tych chorych i zamiast 500 złotych, otrzymał 600.

Przed odjazdem żegna się z młodym Lewkowiczem.

— Bardzo panu dziękuję, zechce pan przyjąć ode mnie te 100 złotych nadwyżki.

Lewkowicz wziął pieniądze i rzekł:

— Szczerość — za szczerość; mój ojciec wcale nie umarł, ale był między tymi dziesięcioma pacjentami.

Akcja unijna jest konieczną.

List Ks. Biskupa Przeździeckiego.

Biskup podlaski, ks. dr. Przeździecki wydał list pasterski, w którym przedstawia historję rozpoczęcia pracy unijnej na naszych ziemiach wschodnich i odpiera zarzuty przeciwko tej akcji. Ewangelja musi być głoszona wszystkim narodom a Kościół nie może nikogo wynaradawiać. Zarzut „rusyfikacji“ jest niesłuszny.

„Nie znamy faktu — pisze Ks. Biskup Przeździecki — aby pracujący u nas na polu unijnem odbierali gdziekolwiek język macierzysty. Gdyby coś podobnego gdziekolwiek się zdarzyło, z całą siłą wystąpilibyśmy przeciwko temu. I owszem znamy fakt, że gdy Polacy przychodzą do świątyni obrządku bizantyjsko-słowiańskiego, to kapłan przemawia do nich po polsku. Czy można nazwać zbrodnią, że duchowny do ludzi mówiących po rosyjsku, rusińsku, białorusku, niemiecku, francusku i t. d. przemawia w ich języku macierzystym?“.

Nie powinien zrażać nas do unji jakiś wypadek, że do pracy unijnej dostanie się pracownik nieodpowiedni lub zły. I Chrystus Pan miał w swojem gronie Judasza. Faktem jest, że duchowieństwo unijne, kształcone we własnem seminarjum, staje się coraz bardziej odpowiednie do wielkich swych zadań.

———o———

Zjazd Ch. Nar. Nauczycielstwa we Lwowie

X. Walny Zjazd Delegatów Oddziału Okręgowego Stow. Chrz. Nar. Naucz. Szkół Powsz. odbędzie się we Lwowie dnia 8 maja. Po nabożeństwie w Katedrze obrz. łac. o godz. 9. odbędzie się o godz. 10-tej posiedzenie plenarne w sali Stowarzyszenia (ul. Zimorowicza L. 17). Referat „O kształceniu charakteru“ wygłosi dr. M. Kreutz, prof. Un. Jana Kazim., a referat „Obecna sytuacja szkolnictwa i nauczycielstwa“ — pos. Rudolf Halfar. O godz. 4-tej po południu odbędzie się drugie posiedzenie plenarne, a o godz. 8-mej wieczór — wieczornica.

W 308 miastach mniej ludności niż w Warszawie.

Według tymczasowych obliczeń wyników drugiego powszechnego spisu ludności, na ogólną liczbę 636 miast w Polsce, **prawie połowa przypada na najmniejsze ośrodki miejskie, liczące niżej 5.000 mieszkańców;** miast takich jest 308.

Mimo wielkiej liczby tych małych miast, ludność ich wynosi ogółem tylko 926.875 mieszkańców, **a zatem znacznie mniej niż w jednem mieście — Warszawie.**

W przeciwieństwie do małych miast, największe ośrodki miejskie, liczące powyżej 100 tysięcy mieszkańców, skupiają w zaledwie 11 miastach aż 3.348.000 ludności. Między najmniejszemi a największemi skupieniami miejskiemi znajduje się w Polsce 277 miast małych (5.000 do 25.000 mieszkańców), oraz 40 miast średnich (25.000 do 100.000 mieszkańców).

Największa liczba ludności, **mianowicie — 4.404.787 osób mieszka w ośrodkach miejskich, liczących między 5.000 a 100.000 mieszkańców.**

———o———

Mussolini przemawia...



Jedną ze swych licznych mów wygłosił ostatnio Mussolini do przedstawicieli młodzieży faszystowskiej, z okazji rocznicy założenia Rzymu. Mówił o młodzieży starożytnej Romy, stawiając ją za przykład współczesnym.

Wpływ nadmiernych wzniesień na ustrój ludzki.

II. Aklimatyzacyjne wypaczenia fizjologicznego życia, przydarzające się u ludzi zresztą zdrowych raczej tylko wyjątkowo w warunkach klimatycznych, panujących na niezbyt wielkich wysokościach do granicy około 2000 m. nad poziomem morza, zjawiają się coraz częściej w miarę rosnącego wznoszenia się poziomu, a wreszcie stają się zupełnie powszednim zjawiskiem.

Dla lecznictwa klimatycznego nie posiada dokładniejsza znajomość tych rzeczy istotnego znaczenia, skoro uzdrowiska, a w szczególności stacje klimatyczne nie leżą nigdzie w Europie na wysokości 2000 m. n. p.m. Ale jednak obchodzą one medycynę i lekarzy, obecnie więcej, aniżeli kiedykolwiek dawniej, z powodu wielkiego rozpowszechnienia górskiej turystyki. Nieco dokładniejsze rozpatrzenie ujemnych skutków pobytu na terenie wysokich gór jest wobec tego dostatecznie uzasadnione.

Wstępny objaw ujemnego wpływu podniebia na większych wyżynach tworzy, obok znaczniejszego przyspieszenia czynności serca i ruchów oddechowych, uczucie znużenia przy fizycznej pracy, z istoty swojej bynajmniej nie nadmiernej, a równocześnie z tem znaczna ociężałość i przygnębienie psychiczne. Jawnym i zupełnie przedmiotowym wyrazem gorszej sprawności fizycznej są w takich przypadkach wyniki oznaczeń dokonanej pracy, która zresztą w górach nie odbywa się wogóle z takim samym efektem, jak w równinach. Za przykład mogą tu posłużyć mierzenia ergometryczne u braci Loewy'ich i u Zuntza w czasie pobytu w Alpach. Przy pracy w zupełnie swobodnem tempie notowano:

Miejscowość	Wzniesienie	Praca w metrokilogramach w ciągu 1-ej minuty		
		A. Leowy	J. Leowy	L. Zuntz
Berlin	37%	570	580	809
Col d'Olen 2·900 m. n. p. m.	30%	440	504	574

Różnice tych wartości są zupełnie wyraźne. Jeszcze dosadniej zaznacza się wpływ wysokogórskiego klimatu przy porównywaniu pracy, wykonanej z użyciem wszystkich sił. Schumburg wydobywał z siebie w Berlinie w ciągu 1-ej minuty 999 mkg, na wysokości 2800 m. n. p. m. 619 mkg, a na wysokości 3800 m. n. p. m. już tylko 354 mkg.

Podobne wyniki dały także oznaczenia siły mięśni u ludzi, przebywających nieco dłużej w rozrzedzonem powietrzu komory pneumatycznej, wykonane przez Loewy'ego i Placzeka. Ilość kilogrametrów, wskazywana przez siłomierz była po takiem posiedzeniu znacznie mniejsza, aniżeli przed posiedzeniem.

Mniejsza wydatność pracy w klimacie wysokogórskim jest tem znamienniejsza, skoro na wykonanie jej zużywa się więcej fizjologicznego paliwa. Trzeba także przypomnieć o gorszem wyzyskiwaniu ciał białkowatych i o stosunkowem maleniu ilości azotu mocznika w porównaniu z ilością azotu, pochodzącego z innych żużli białkowych, o większej wartości współczynnika azotowo-kalorycznego, o pojawianiu się w moczu ciał, których w zwykłych warunkach niema w nim zupełnie, albo znajdują się tylko w prawie nieważkich śladach.

Bardzo niepoślednie znaczenie posiadają także badania, zajmujące się określaniem stopnia zasadowości krwi ludzi, przebywających na znacznych wysokościach. Po pierwszej wiadomości, podanej przez Galeotti'ego, o znacznem, bo 36—47% wynoszącym ubytku z zapasu zasad, stwierdzonym na szczycie Monte Rosa, 4560 metrów n. p. m., przybyło kilka sprawozdań, donoszących o podobnych wynikach badań, dokonanych także na niższych poziomach. Należą tu publikacje Duriga i Zuntza (2160 m. n. p. m.), Laquera (2900 m. n. p. m.), Douglasa i in. Cenne uzupełnienie dla nich tworzą oznaczenia, wykonywane z identycznymi wynikami przez Aggazzotti'ego i Ryffela w krwi ludzi, przebywających przez kilka godzin w komorach pneumatycznych w znacznie rozrzedzonem powietrzem, oraz badania Araki'ego i Ryffela, stwierdzające, pierwsze w krwi zwierząt, drugie w krwi ludzi, trzymanych nieco dłużej w rozrzedzonem powietrzu, obecność kwasu mlecznego. Dodać wreszcie trzeba do tego sprawozdanie Bancrofta z badań krwi na wysokości 3300 m. n. p. m. o zmianie oxyhemoglobiny, nadającej jej takie cechy, jakich na równinach nabiera po dodaniu do 100 ctm.³ krwi 70—80 mg. kwasu mlecznego.

Powstawanie w klimacie wysokogórskim zupełnie wyraźnych zmian w gospodarstwie ustrojowem tłumaczy, zdaje się, dostatecznie zjawianie się rozmaitych czysto cielesnych zboczeń czynnościowych. Od większej lub mniejszej zdolności wyrównywania następstw niedoboru tlenu zależy, czy objawy niesprawności fizycznej zjawiają się na stosunkowo niezbyt jeszcze wielkich, czy też dopiero na istotnie znacznych wyniosłościach. Poruszając w tej formie zagadnienie względności, zaznaczamy tem samem, że nie mamy tu jeszcze na myśli tych wzniesień, na których już każdy ustrój ludzki, nie zżyty z wysokiemi górami, musi odczuwać głód tlenu, a liczymy się raczej z właściwościami klimatycznemi wysoko położonych stacyj turystycznych, o cechach podniebia, określanego mianem podniebia hiperalpejskiego.

Osobna wzmianka należy się jeszcze przedmiotowym niedomaganiom psychicznym. Zupełnie uzasadnione wydawałoby się przypuszczenie, że także w zakresie działalności władz umysłowych będzie można wykryć jakieś mniej lub więcej wyraźne objawy osłabienia i gorszej sprawności. W rzeczywistości nie ma ich jednak prawie zupełnie. Wynika to przynajmniej z dotychczasowych badań, wykonywanych na Monte Rosa, najpierw przez Mosso'a, nieco później przez Durig'a i Reichel'a, uzupełnionych następnie badaniami w komorze pneumatycznej przez Kiesowa, oraz przez Loewy'ego i Placzeka. Sposób i przebieg pracy umysłowej przy działaniach rachunkowych, próby pamięci i zdolności kombinowania i t. d. nie dostarczały podstaw dla stwierdzania niewątpliwych oznak osłabienia działalności władz umysłowych.

Niemożność wykazania jawnych przedmiotowych znamion osłabienia sprawności mózgu nie zmniejsza jednak objawowego znaczenia uczucia niepewności i zanikania energji i werwy, ważących tak bardzo wiele przy wszelkich cięższych wyprawach turystycznych. I nie można ich żadną miarą lekceważyć, bo i one służą za wskazówkę, że sprawność fizjologiczna ustroju nie starczy już do zupełnego wyrównywania zmian, sprowadzonych w warunkach pracy biologicznej przez niezwykłe właściwości podniebia, głównie przez zmalenie ilości tlenu.

Prof. Dr. LUDOMIŁ KORCZYŃSKI.

Celem uregulowania nakładu prosimy o najrychlejsze uregulowanie prenumeraty.

Ruch wydawniczy.

K. HAENSEL: „WALKA O MATTERHORN", opowieść prawdziwa, tłómaczyła z niemieckiego Marja Sandoz, Kraków 1932., str. 187.

Opowieść Haensla: „Walka o Matterhorn" ma w podtytule określenie: — opowieść prawdziwa. Przedstawia bowiem bohaterski wysiłek Anglika, Whympera, który w r. 1865 pierwszy z pośród ludzi postawił stopę na niezdobytym i niezbadanym dotąd olbrzymie alpejskim, Matterhorn.

Lecz „prawdziwość" wydarzenia małym byłaby tytułem do wyróżnienia opowieści Haensla i do przyswojenia jej polskiemu językowi. Utwór Haensla jest dramatem. Od początku do końca toczy się w nim jakby walka ciekawa między człowiekiem i szczytem niedostępnym. Cztery lata trwa ta walka. Kilkakrotnie usiłuje angielski alpinista wedrzeć się na niedostępny szczyt, i zawsze bezskutecznie. To go nie zraża. Wyprawa podjęta w r. 1865 pozwala mu wreszcie odnieść triumf nad niedostępnym szczytem. Lecz nie bez ofiar. Z siedmiu towarzyszów, którzy z Whympsonem rozpoczynali zdobywanie góry, tylko trzech wróciło. Inni znaleźli śmierć wracając ze szczytu na lodowatych jego stokach.

Dramat alpinistyczny został przez autora przedstawiony w sposób fascynujący. Haensel wczuł się głęboko w ten górom właściwy urok, będący prawie „urzeczeniem". Urok rzucany na ludzi przez dumne, wyzywające szczyty.

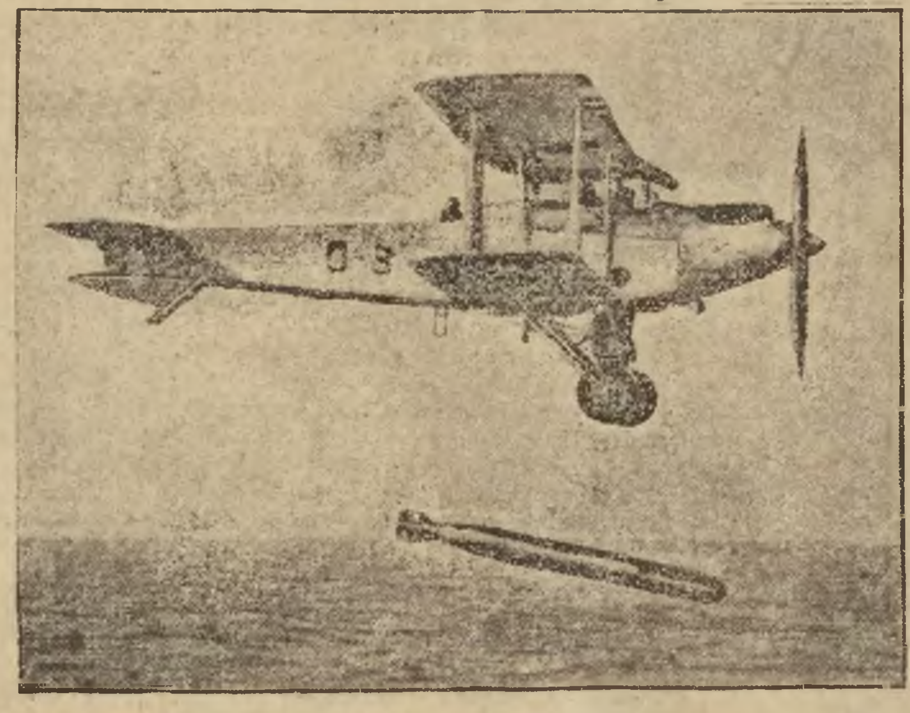
Polski przekład jest nie tylko bez zarzutu. Jest doskonały. P. Sandozowa, znana czytelnikom naszego pisma, z tłómaczenia „Pilatusa" i z poetycznych impresyj taterniczych, przetłómaczyła niemiecką powieść językiem tak swobodnym, i tak plastycznym, że się nie czuje tłómaczenia. „Walka o Matterhorn", prawdziwa walka, będzie w naszym świecie taterniczym z pewnością mile przyjęta.

Sztuczna krtań.



W Ameryce wynaleziono przyrząd, przy pomocy którego niemowy podobno mogą mówić. Ile w tem prawdy — niewiadomo, ale Ameryka słynie oddawna, jako kraj wszelkich możliwych niemożliwości.

Rozbrojenie w praktyce.



W Genewie obraduje obecnie konferencja rozbrojeniowa. Poważną rolę odgrywają w niej delegaci Wielkiej Brytanji. Fakt ten nie przeszkodził jednak zaopatrzeniu w tych dniach angielskiej powietrznej floty wojennej w olbrzymie samoloty mające urządzenie służące do wyrzucania torped. Samoloty te będą niezwykle groźne dla okrętów wojennych.

Dwutysiąclecie stenografji

Posługiwanie się stenografją we współczesnem życiu publicznem i handlowem mogłoby nasunąć przypuszczenie, że ta umiejętność skróconego pisania jest wytworem czasów. Pogląd ten jest mylny, gdyż stenografja początkami swemi sięga dwóch tysięcy lat wstecz, jeśli za pierwszą datę uważać będziemy dzień 5 grudnia 63 roku przed Chr., kiedy to została „wystenografowana" mowa młodszego Katona z Utyki, którą wygłosił w rzymskim senacie przeciw sprzysiężeniu Katyliny. Drugiem, ważniejszem „uwiecznieniem" żywego słowa było spisanie przemówienia Cicerona w r. 52 przed Chrystusem. **To są dwa pierwsze dokumenty stenografji parlamentarnej, zastosowanej z najlepszym wynikiem przez niewolnika a później przez wyzwoleńca i zaufanego Cycerona, Marka Tulliusa Tirona** (ur. 103 przed Chr.). **Tenże Tiron dał swym systemem skróconego pisma podwaliny pod starożytną stenografję łacińską, która przetrwała długie wieki po upadku Cesarstwa Rzymskiego i zachowała się w średniowiecznych skrótach łacińskich.**

Wszelkie próby ścisłego pisania, podejmowane tak w Grecji, jak i w Rzymie przed Tironem, nie można uważać za stenografję w ścisłem tego słowa znaczeniu. Skrócenia te polegały bądźto na opuszczaniu **końcówek gramatycznych,** co znajdowało dość powszechne zastosowanie, **bądźteż na używaniu symbolów** (sigle, notae vulgares) — przypisywanych poecie Enniusowi. Znaków tych było 1200. Naprzykład zamiast Senatus populusque Romanus, pisano **SPQR**, Senatus Consultum — **SC**, Wymyślono nawet na słynny cytat: Quousque tandem abutere, Catilina, patientia nostra? — znak **QPN**. Jako trwałe znaki przetrwały do nas: M na 1000 oraz C na 100.

Znaki tironowskie opierały się **na podstawie geometrycznej** t. zn. kombinowały w sobie linję, koło i półkole i naśladowały ogólnie litery rzymskie. Specjalny znak zastępował słowo i zwykle zawierał w sobie literę najcharakterystyczniejszą z danego słowa. Żeby się zatem wyuczyć stenografji, trzeba było opanować poszczególne znaki, których **za czasów filozofa Seneki było 5.000, obecnie znamy około 13 tysięcy znaków ze stenografji starorzymskiej.**

Zastosowanie znaków tironowskich w I wieku po Chr. objęło wiele dziedzin życia publicznego i prywatnego, gdyż już wówczas znano na swój sposób zasadę: **Czas, to pieniądz!** Wiemy, że kazania Ojca Kościoła Aureljusza Augustyna z lat 391 — 395 po Chr., zostały spisane przez stenografów. Podobnież spisano i ogłoszono **przemówienia papieża Grzegorza Wielkiego z lat 590 — 604**. Także Origines i Hieronim **posługiwali się „tachygrafami"**. Zależnie od ich stanowiska państwowego, czy kościelnego, zwano ich exceptores, actuarii, notarii lub notarii ecclesiastici.

Tradycja podaje, że już cesarz August, uznał stenografję za pożyteczną umiejętność **i założył szkoły stenografów.** Nauki udzielali wykształceni niewolnicy, jednak wolno urodzeni nie posyłali swych synów do tych szkół, gdyż mimo praktycznych korzyści uchodziła stenografja za wymysł wzgardzonych niewolników **vilissimorum mancipiorum commenta** — jak powiada Seneca.

Aż do 10 wieku po Chrystusie przetrwała starożymska stenografja. Z czasami dworskiego życia, rycerstwa średniowiecznego, **walk** wewnętrznych i wypraw **krzyżowych zaginęła umiejętność rzymskich skrótów, kryjąc się zaledwie w ciszy murów klasztornych.** W drugiej połowie XII wieku, **pojawia się w Anglji system skróconego pisania wymyślony przez zakonnika Jaua z Tilbury. Jest to jedyna zasługująca na wzmiankę próba stenografji, aż** do czasów reformacji.

Począwszy od końca XVI wieku rozpoczyna się okres stałego zainteresowania i ulepszania metod skróconego pisma. W Anglji niejaki John Willis **pierwszy używa słowa „stenografja"**, a jego podręcznik wydany w roku 1602 ukazuje się w 14 wydaniach. On to rzucił hasło, tak ważne zresztą dla Anglików: **pisz, jak słyszysz!**.

System idzie za systemem. W XVII wieku jest ich 40, w roku 1836 mamy już 82 w **samej Anglji.** Najważniejsi twórcy to: Tomas Shelton (1637), William, Mason (1672) oraz jego uczeń Thomas Gurney, którego system dotychczas jest w użyciu u państwowych stenografów angielskich, John Byron (1749) i Samuel Taylor. System ostatniego został przetłumaczony prawie na wszystkie języki europejskie. Wspólną cechą tych wszystkich metod jest czysty lub mieszany pierwiastek geometryczny, który się w niektórych krajach utrzymał do dziś dnia.

We Francji zajęto się stenografją dopiero w XVII wieku, zaś dwa następne stulecia obfitowały w rozmaite próby i systemy. Przedewszystkiem starano się skorzystać z doświadczeń Anglików i przystosowywano do wymogów języka francuskiego, systemy angielskie. Zwłaszcza popularnością cieszył się podręcznik Teodora Piotra Bertins (1792), wzorowany na systemie Samuela Taylora. Okrągło pojawiło się we Francji 100 rozmaitych metod skróconego pisma, z których rozpowszechniły się metody Prevost'a, Fayeta oraz ks. Emila Dyploye (1868).

Inne narody wcześniej czy później musiały zająć się stenografją ze względu na wielkie korzyści tej umiejętności. Przeważnie poszły one za wzorami angielskiemi i francuskiemi, dostosowując systemy te do swych potrzeb.

Także **Niemcy** z początku czerpały z doświadczenia swych zachodnich kolegów, dopiero z Gabelsbergerem następuje istotna zmiana w sposobie pisma skróconego. Dotychczas we wszystkich systemach przeważał pierwiastek geometryczny, **Gabelsberger** zaś z sukcesem położył nacisk na pierwiastek graficzny stenografji, dając podwalinę pod nowoczesne systemy, zasadzające się na ciągłości pisma i dające w rezultacie wielką szybkość w pisaniu.

W ostatnich latach stworzono w Niemczech jeden oficjalny system (który zresztą nie wyklucza innych), będący kombinacją metody Gabelsbergera i Stolze-Schreya.

Polska stenografja czerpała głównie ze wzorów obcych, zwłaszcza niemieckich. Za polski system możnaby uważać system stenografji **prof. Korbla,** który wprawdzie opiera się na znanych elementach graficznych jednak nie jest niewolniczo zależny od metod graficznych. Nie można również odmówić pewnych zalet podręcznikowi **Fr. Kotasa** p. t. „Rychłopis polski". I tu praca oparta jest na elementach graficznych znanych systemów, dotychczas w Polsce nieużywanych.

R. P.

KAZIMIERZ N. GOŁBA. 2

W cieniu wielkiej legendy.

POWIEŚĆ.

Chwil kilka tłukli się niemiłosiernie po drodze, którą tu świeżo ostrym żwirem wysypano. Dojeżdżali już prawie do rynku, gdy woźnica, wskazując na majaczący po prawej stronie domek:

— To tu! — mruknął. — Świeci się jeszcze u nigo.

Istotnie w dwóch oknach na niskiem pięterku migotało światełko i cień jakiś przesuwał się raz poraz, jakby ktoś uparcie krążył dokoła izby.

— Nie śpi jeszcze! — zauważył Zarębski i myśl nagła strzeliła mu do głowy.

— Zatrzymajcie się chwilę! — rzekł do chłopa. — Trzeba koniskom dać jeść, bo padną, nim dotrzem na miejsce. Ja skorzystam i wstąpię do szewca.

Chłop, zaskoczony nagłą decyzją, która widocznie pokrzyżowała jego nadzieje względem rychłego powrotu do domu, gębę rozdziawił ze zdumienia, pojąć nie mogąc tej osobliwej zachcianki.

— Konie zajdom! — próbował tłumaczyć, nie wiedząc jeszcze, czy o konie, czy o szewca szło bardziej.

Ale szlachcic rozprostował już ścierpnięte nogi i jakby nasycić chciał głód ruchu, zeskoczył zwinnie z kałamaszki. Korzystając z ciemności, sięgnął pod siedzenie i dobył stamtąd paczkę, którą wraz wsunął pod płaszcz.

— Zaczekać chwilę! — rzucił przerażonemu woźnicy, jak rozkaz, i brnąc przez błoto, dotarł w kilku krokach poomacku do bramy niskiej, murowanej kamieniczki, obok której domyślił się raczej, niż domacał, wejścia do warsztatu.

Jedno i drugie było już zamknięte.

— Do licha! — mruknął Zarębski. — Toć nie jest później, jak dziewiąta.

Natknąwszy ręką na kołatkę, zaczął nią dobijać się do bramy.

II.

Pan Sebastjan Dawidowski z wielką furją odbywał marsz dokoła stołu. Krzaczaste brwi zmarszczone miał groźnie, sumiasty wąs najeżony, z ust zaś wypluwał kłęby fajczanego dymu, bądź strzykał śliną po kątach. Że alteracja jego nie była poślednia, dowodził brudny fartuch szewski i zawinięte rękawy koszuli, którego to kostjumu od trzech godzin nie zmienił, kiedy warsztat zamknął i czeladników do domów przepędził! Dowodziło i to, że jejmość pani Marta Dawidowska, lubo dzielna niegdyś markietanka, nie śmiała wejść z kolacją, by nie przerywać groźnej mężowskiej samotności. Wolała już z dwiema córkami cicho siedzieć w kuchni, patrząc na dogasający ogień i marniejące jadło.

Były sierżant grenadjerów wiódł tymczasem wśród czterech ścian zaciekły bój z niewidzialnym przeciwnikiem, gestykulując gwałtownie, jakby szedł na bagnety.

— Łotry! — grzmiał ochrypłym basem. — Wiedeńskie bydło, ma się rozumieć! Rewizji im się zachciało! Bebechy by wytrześli, gdyby mogli! Bohatyry zapowietrzone! Portki gubili ze strachu, gdyśmy szli na ten Wiedeń, smród jeno haniebny w ucieczce puszczając — a teraz kreishauptmanny, bezirkskommandanty, polizeiraty, hofraty i inne psubraty nos mi do warsztatu tkać mają, albo — ma się rozumieć — do mieszkania? Niby dlatego, że miałem gościa z Warszawy? Niby, że spisek, czy co?

Tu stanął i charknął obrzydliwie w kąt, jakby stamtąd urzędowe czako z bączkiem wynurzyć się miało. Lecz zaraz rzucił się z pięściami „do ataku", aż żyły nabrzmiały mu na czole:

— Poczkajcie! Ja wam pokażę spisek! Ale taki, że portki pogubicie znowu! Wolno wam żandarmy na Podgórz prowadzić? — mnie wolno cały Kraków spiskowy tu ściągnąć! Wolno wam prawa kongresowe łamać po djabelsku? — mnie wolno wasze łajdactwa łamać po bożemu! Bączki mają na czapkach! Bączkami — ma się rozumieć — zakryli se czoła! Ale ja was nauczę, bąki łajnowate!

— Nauczę, do krocset! — huknął pięścią w stół, co mu ulżyło chyba setnie, bo zaraz otworzył drzwi do kuchni i — choć pani Marta z córkami przybladła ze strachu — zapytał znacznie spokojniej:

— Gdzie Tadek?

— Toli nie wrócił — odparła jejmość. — Ciągiem jeno tu siedzę i nie wiem: palić dalej, czy nie. Piec już zimny, wszystko wystygnione — zagderała na otuchę — ani wiedzieć, kiedy się komu jeść zachce.

— Mnie dziś nie do jadła! Jedzcie same! Karolka i Paulinka pewnie głodne! — spojrzał na drobne, kilkonastoletnie córki. — Tadka mogły szwarcgelbery przyskrzynić, jako że hrabiego do Krakowa odwoził.

— Tożem zaraz mówiła, że lepi by nam było przez tych hrabiowskich wizytów. Zawdy dziwować się mogą, kiedy hrabia do szewca przychodzi z przyjacielstwem!

— Wielkie rzeczy: hrabia! — obruszył się eks-sierżant. — Nie z takimi, jak on, już gadałem! A przyjmować mi wolno, kogo mi się — ma się rozumieć — podoba!

— Ale teraz o chłopaka idzie, by się gdzie nie zmarnował! — zatroskała się szczerze.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wydawca za „Głos Narodu" Skę z ogr. odpow. K. Holeksa. Redaktor odpowiedz. Dr Józef Warchałowski. Drukarnia „Głosu Narodu" pod zarz. R. Ferka.